

Biblioteka Narodowa  
Warszawa

Grodno Piątek 4 Maja 1934 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

## GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 122

# Święto Narodowe 3 Maja w Warszawie

### PRZED LATY 143-MA

Sto czterdzieści trzy lata temu, 3 maja 1891 r. Sejm Rzeczypospolitej, przystępując do naprawy państwa i uchwalając nową konstytucję, uchwalił jednocześnie pobór i utrzymanie stu tysięcy stałego wojska. Niestety, uchwała ta pozostała tylko na papierze i w życie nie została wprowadzona. Gdy w rok później wybuchła wojna z Rosją, mieliśmy tylko 80.000 wojska nie uzbrojonego i zaopatrzonego dostatecznie niewydłuzzonego — i wojnę przegraliśmy. W odrodzonej Rzeczypospolitej sprawy poszły innym torem. Odzyskiwaliśmy niepodległość na polach bitew, w ciężkich i krwawych zmaganiach się najprzód wojsy światowej, a później wojsy z Rosją. Siła rzeczy zaczęło się zatem od tworzenia armii, która niepodległość wywalczyła i utrwaliła i w dalszym ciągu jest jej główną i niepokonaną strażniczką. I gdy z biegiem czasu na pamiętkę wysiłków z końca XVIII w., rocznica dnia 3 Maja ustanowiona została świętem narodowym, święto to przekształca się samo z siebie w święto armii, a kulminacyjnym jego punktem jest pokaz jej sprawności, wielka rewia i defilada przed najwyższym zwierzchnikiem polskich sił zbrojnych, Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Rewia taka odbywa się co roku dwa razy: 3 maja i 11 listopada, a przecież zawsze jest oczekiwana przez najszersze masy ludności stolicy jako rzecz zupełnie nowa, z zaciekawieniem i utęsknieniem przegrombom, w czym przebiła się zarówno miłość ludności do swej armii i do swego świętego stanu.

### TLUMY, TLUMY...

Tak jest zawsze, tak było i wczoraj. I gdy od wczesnego ranka oddziały wojska i przysposobienia wojskowego z różnych stron ciągnęły ulicami miasta na plac Marszałka Piłsudskiego, obok nich śpieszyły tam olbrzymie tłumy publiczności i zalały głowa przy głowie w zbitel masie wszystkie ulice i wszystkie przyległe ulice. Od strony gmachu Sztabu Głównego ustawione były trybuny dla Pana Prezydenta Rzplitej, przedstawicieli władz, korpusu dyplomatycznego, prasy, stowarzyszeń i t. p. — I również już przed godziną 10-tą wypełniły się szczytami, a na samym placu: wojsko, oddziały piechoty, kawalerji, artylerji, policji, tanki, młodzież, samochody pancerne. I aż dźwi, że to się wszystko mieścił, bo wczoraj nowe oddziały nadciągały. Ale wszystko jest dokładnie obliczone, każdy dokładnie wie, gdzie ma stanąć, więc nikt nikomu nie przeszkadza, nikt nikomu nie wchodzi w drogę, cała ta olbrzymia masa kilkunastu tysięcy zbrojnych ludzi porusza się tak sprawnie, jakby to były marionetki albo maszyny.

O pół do jedenastej sygnał. Nadjeżdża konno dowódca O. K. I., gen. Jarnuszkiewicz, który będzie dowodził

### Od świtu do nocy

Z Saragossy (Hiszpanja) donoszą, że wczoraj w różnych punktach miasta rzucono kilka bomb. Dwie kobiety są ciężko ranne. Nowe zamachy te rosyjskie wywołały w mieście olbrzymie poruszenie.

Wobec tego, że żaden z krajów nie chce udzielić Trockiemu azylu, pozostanie on nadal we Francji. Jak donosi agencja Havasa przewiduje się możliwość wyznaczenia mu na pobyt jednej z miejscowości, położonej o 300 km. od Paryża.

W Hamburgu (Niemcy) skazano 8 komunistów na śmierć. Byli oni oskarżeni o dokonanie w latach 1932-33 kilku zbrojnych napadów. 33-ch komunistów skazano na ciężkie więzienie do lat 15, 6-ciu na ciężkie więzienie do lat 3-eh.

Według niepotwierdzonych wiadomości, jakie nadeszły z Yemenu — Im am Yemenu, toczący wojnę z królem Idrisem Ibn Saudem, miał rzekomo zakończyć życie.

defilada. Odbiera raporty od dowódców zgromadzonych oddziałów i dokonuje ich przeglądu.

### PRZEDSTAWICIELE OBCYCH PAŃSTW

Wszystko to odbywa się w tempie błyskawicznym, a równocześnie przybywa na plac z nabożeństwa w katedrze attache wojskowi obcych państw, członkowie korpusu dyplomatycznego i wyżsi urzędnicy państwowi. Jeden z pierwszych przybywa nuncjusz papieski, ks. Marmaggi. Po wszechne zainteresowanie wzbudza osoba ambasadora sowieckiego Dawłana. Poza tem uwaga skupia się na paradnych mundurach oficerów obcych armii, szczególnie attache angielskie go. Jego barwny, kapiący od złota mundur oficera gwardji, wyróżnia się olbrzymią czapą futrzana. Jakże nosili

grenadierzy gwardji. Bardzo ładnie prezentują się oficerowie lapońscy. Skromny mundur oficera sowieckiego najbardziej odpowiada tonem szarym mundurom polskim.

### P. PREZYDENT PRZYJMUJE DEFILADĘ

O godz. 11 wszystkie orkiestry na placu zaczynają grać hymn państwowy. Na plac wchodzi pieszo P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie wiceministra gen. Sidatkowskiego, który reprezentuje nieobecnego Marszałka Piłsudskiego. Towarzyszy im konno gen. Jarnuszkiewicz. Pan Prezydent przechodzi przed frontem zgromadzonych oddziałów, poczem wita się z członkami korpusu dyplomat. i obcymi oficerami, których przedstawia mu szef sztabu Głównego, gen. Gąsiorowski,

następnie udaje się na specjalną trybunę, skąd będzie przyjmował defiladę. Obok niego staje gen. Składkowski.

Padają rozkazy i staje się rzecz dzieła, nie do wiary. Cała ogromna masa wojska na placu poczyna się poruszać we wszystkich kierunkach, jakby potracili głowy. Co z tego wynika? A oto po chwili plac jest pusty. Naprzeciw trybuny Pana Prezydenta ustawiają się połączone orkiestry 21 i 30 p. p. i rozpoczynają grać, a od strony Wierzbowej wjeżdża konno dowódca defilady, gen. Jarnuszkiewicz, składa raport Pana Prezydentowi, poczem zajmują miejsce obok Pana Prezydenta i rozpoczyna się defilada.

Najprzód maszerują jedna po drugiej szkoły podchorążych. Postawa i wygląd oddziałów budzi entuzjazm, rozlegają się gromkie oklaski. Wśród ob-

cych oficerów słychać pochlebne szepoty. Z kolei maszerują: 21 pułk odsieczny Lwowa, 30 pułk Strzelców Kaniowskich i 36 pułk Legji Akademickiej. Grzmiący krok, postawa marsowa, od wszystkich bije siła, dobrobyt i pewność siebie. Okrzykom i oklaskom nie ma końca. Maszerują dalej: artylerja konna, szwoleżerowie i strzelcy konni. Podziw dochodzi do szczytu, gdy przeciąga zmotoryzowana artylerja przeciwlotnicza, a następnie tanki, małe i wielkie. Te niezgrabne potwory poruszają się lekko i zgrabnie, jak młode pantery. Ku powszechnemu zdumieniu okazują się tak zwrotne, jak rowery. Rewelacja jest dla większości ludzi na placu pułk radiotelegraficzny na samochodach.

I znowu entuzjazm, gdy po przejeździe policji maszeruje pod bronią szkółne przysposobienie wojskowe. Młodzi szesnasto, siedemnastoletni chłopcy z karabinem na ramieniu maszerują tak chwacko, jak starzy wiarusi. Wiedzą starszego, siwego pana o kuli, który był oclera. Rozpłakal się nadobrze, gdy nadciągnęli skautki.

I tak maszerują jedni po drugich sprawnie, chwacko, z radością w duszy, gdy znajdują tego potrzeba. Rosi serce na ten widok, rości zapewne przedwzrostkiem u tego, który siły polskiej Najwyższym Wodzem, u Pana Prezydenta Rzplitej, i u Tego, który tę siłę z nicości wyczarował, u Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Polsce na chwale, dobro i potęgę!

## 138 osób aresztowano za rozruchy w Paryżu

PARYŻ. (P.A.T.). Aresztowana nie komunistycznego postła Monjauvis dało powód do groźnych zaburzeń w 13-ej dzielnicy Paryża, w t. zw. Cite Jeanne d'Arc.

O godz. 8-ej wiecz. tłum z okrzykami: „Aresztowano nam postła“, zaczął manifestować na ulicach Nationale i Jeanne d'Arc, zajmując groźną postawę wobec policji. Wkrótce tłum dotarł do drewnianych baraków, w których zamieszkuje około 5.000 ubogiej ludności.

Na szosie, prowadzącej do tych

baraków, ustawiono dwie barykady, na których zatknięto czerwone sztandary. Gdy zbliżyła się policja, z barykad posypały się strzały. Przy pierwszym starciu zraniono dwóch policjantów. A-taki nie ustawały. Policja wezwała na pomoc około północy straż ogniową i saperów. Około godz. 2.30 nad ranem rozpoczęło się formalne oblężenie. Straż ogniowa rzuciła na barykady silne snopy światła z olbrzymich reflektorów. Pod osłoną tego oślepiającego światła ruszyła naprzód po-

licja, uzbrojona w pałki gumowe i rewolwery. Ponadto straż wała wodą demonstrantów.

Opór demonstrantów nie trwał długo. Pod strumieniami wody opustoszały barykady, ale już wkrótce z okolicznych domów, gdzie chronili się demonstranci, zaczęto atakować policjantów kamieniami. Po uciążliwych walkach spokój zapanował około godz. 5-ej nad ranem. Aresztowano 138 osób, u których znalezione broń.

## Koniec stronnictw politycznych w Austrii

### Odtąd będzie tylko jedna partja: Front Ojczyzniany

WIEN. (P.A.T.). W dniu wczorajszym ukazało się rozporządzenie rządowe w sprawie t. zw. „Frontu Ojczyznianego“. Rozporządzenie nadaje temu Frontowi charakter publiczno - prawny i orzeka, że reprezentuje on austriacką myśl państwową.

Celem „Frontu Ojczyzniane-

go“ jest zrzeszenie wszystkich obywateli państwa na zasadzie „samodzielnego, chrześcijańskiego, niemieckiego, stanowego państwa związkowego Austrii“. Na czele Frontu stoi dr. Dollfuss, jako przywódca związkowy.

Rozporządzenie w sprawie „Frontu Ojczyznianego“ oznacza

— jak podkreślają dzienniki — koniec stronnictw politycznych. Stronnictwa te nie będą wprawdzie przymuszony rozwiązane, ale z natury rzeczy straca wszelkie znaczenie, ponieważ życie polityczne toczyć się będzie odtąd jedynie w ramach Frontu Ojczyznianego.

## Płoną lasy i fabryki w Niemczech

### Z przyczyny wielkich upałów

BERLIN. (P.A.T.). Wielkie upały, panujące od kilku dni w części Niemczech, stały się powodem szeregu pożarów. W Kobur-

gu zapaliły się w fabryce karo-serji wielkie magazyny benzyny i laku. Pastwą pożaru padł cały kompleks fabryczny na obszarze

4.000 metrów wraz z zapasami. Straty są olbrzymie. W pobliżu Furth wybuchł również wielki pożar lasu.

## Samolot wpadł do kanału La Manche

### Łódź rybacka uratowała lotników

PARYŻ. (P.A.T.). Z Dieppe donoszą: Samolot, powracający z Genewy do Londynu, kierowany przez lotnika angielskiego, wpadł do kanału La Manche w

odległości 18 mil angielskich od Dieppe.

Lotnik i jego pasażer, obaj stenci angielscy, odnieśli lekkie

obrażenia, zdołali się jednak uratować dzięki pomocy łodzi rybackiej, która ich wydosłała z morza i przewiozła do Dieppe. Aparat jest zniszczony.

## Krwawa walka na Annopolu

### W mrokach nocy padł i ranny

Wczoraj przed północą głosna kanonada zbudziła mieszkańców Annopola. Jak się okazało, ciekawości i fracy załatwiali jakies swe porachunki partyjne przy pomocy rewolwerów i kul. Oczywiście strzały, które padły, a było

ich kilkadziesiąt, są echem walki o wpływy polityczne na zbiedzonych i steroryzowanych mieszkańców baraków annopolskich, którzy muszą milczeć i słuchać. Wskutek ciemności strzelanina nie spowodowała większej liczby

ofiar. Od kul padł ciężko ranny Jan Jański, którego w stanie ciężkim Pogotowie przewiozło do szpitala Przem. Pańsk. Zawezwany z Warszawy oddział policji uśmierzył zamieszki. Dochodzenie w toku.

W jutrzejszym numerze zamieścimy:

### Robotnicza Łódź

reportaż specjalny dodatku „ZE SWIATA PRACY“

Niezwykły dziwak warszawski Mendel-złodziej-pokutnik

Niezwykłe ciekawe zwierzenia młodej dziewczyny w dziele „W cztery oczy“

Tylko lubię narzeczonego, a Kocham innego

### Pożar w Warszawicach

PSZCZYNA. — Dnia 28 ub. m. około godz. 10-tej z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar w drewnianej stodole Warszycza Franciszka w Warszawicach. Ogień następnie przenosił się na stodołę sąsiednią, również drewnianą. Zieleznika Józefa, na dom mieszkalny Wacha Franciszka i Goly Zofji.

W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Warszawic, Pawłowic, Krzywzowic, i Żor, którym nie udało się jednak nic uratować.

W ogniu zginęło dużo maszyn, rolniczych oraz żywy inwentarz. Ogólne straty wynoszą około 30.000 złotych.



# Dziecko wsi polskiej

O czym się nie wie, ani myśleć nie chce

Ukazała się książka, która jest wydarzeniem na rynku wydawniczym, ma tak wielką wagę, że nie można jej postawić na płaszczyźnie literacko - społeczno - pedagogicznej. Książką tą jest „Dziecko wsi polskiej”, praca zbiorowa pod redakcją Marii Librachowej, zespolony plon naszego nauczycielstwa, które we krwi i mózgu ma najszczytniejsze sprawy państwa.

Tak ogólnie mało wiemy o życiu wsi, tak zarazem dziwnie utożsamiamy rzeczy miasta ze sprawami wiejskimi, że wobec pokazy nam zjawisk, odrębnych i odcinających się od tego, do czego przywykliśmy — stajemy zdumieni i zaskoczeni. Zagadnienie wsi, to nie tylko zagadnienie społeczno - gospodarcze, ale wielki problem państwowy, który w najszerszym zakresie nie został pomyslnie rozwiązany.

A co wiemy o dziecku wsi polskiej? O tym pokoleniu najliczniejszym, które w przyszłej pracy państwa musi wziąć udział najwybitniejszy? Każdy z nas „ociera” się o wieś, ma imprezę z okresu letniska i spacerów na „świeżym powietrzu”, inni nawet głębiej wórali się w zagadnienia wsi na pewnym odcinku, lecz masy? Wiesz żyje własnym życiem obok miasta i tylko wspólny tryb działa na rynku wymiany gospodarczej.

Została więc dokonana praca o wielkiej doniosłości i autorom „Dziecka wsi polskiej” należy się uznanie za czyn obywatelski. Rozwój mocarstwowy Polski zależy w pierwszym rzędzie od rozkwitu wsi, dobrze więc się stało, że autorzy wytrzebili drogę do puszczy dziewczęcej, w której było skryte młode pokolenie rolnicze.

Nie kusząc się bynajmniej o omówienie syntetyczne książki, wskażemy jedynie na kilka fragmentów, które charakteryzują dziecko wsi.

Tak np. Stanisław Chmielewski w rozdziale „Dziecko Śląskie” daje następującą charakterystykę:

„Materiał i zdrowotne warunki dziecka śląskiego wpływają na jego rozwój i budowę. Po przeprowadzeniu pomiarów antropometrycznych w me-

klasie okazało się, że na 42-je dzieci tylko czworo wykazało normalny rozwój fizyczny. Pozostałe dzieci posiadały rozwój fizyczny poniżej normy. Klatka piersiowa zapadnięta, budowa wąta, mięśnie bardzo słabo rozwinięte, a odżywianie zaledwie dostateczne”.

Oto obraz dziecka z najbogatszej części kraju, w której warunki gospodarcze powinny kształtować dla dziecka możliwości najlepsze. Inny moment z tej samej dziedziny:

„Szeroko rozwinięta na Śląsku plaga pijactwa nie pozostaje też bez wpływu na tutejsze dziecko. Przeprowadzając w ubiegłym roku na ten temat ankietę, przekonałem się, że na 84-ro dzieci w dwóch najstarszych klasach znalazło się zaledwie sześćcioro takich, które nie znały jeszcze smaku alkoholu. Pozostałe piły już t. zw. tutaj „gorzałkę”, a przynajmniej piwo”.

Maria Milska charakteryzuje dziecko pomorskie. Zwraca uwagę na dziwny stosunek chłopców do dziewcząt, pisząc:

„Obyczajność towarzyska starszych udziela się oczywiście młodzieży. Ma-

to jest w niej wzajemnej szczeroci, ustepliwości, towarzyskości. Chłopcy trzymają się zdaleka od dziewcząt i chociaż zaproszeni przychodzą chętnie na uroczystości, urządzone np. przez harcerki, pozostają jednak na uboczu i nie chcą brać udziału we wspólnych zabawach, poprzestając na docinkach, krytyce, lub na zaczepkach. Wszelkie zbliżenie towarzyskie między chłopcami i dziewczynkami uważane jest za rzecz zdrożną i, o de dochodzi do niego, to bez wiedzy rodziców i wychowawców”.

Na ciekawy moment rozwoju seksualnego dziecka mazurskiego zwraca uwagę Franciszek Midura:

„Uświadomienie seksualne przez czynniki niepowołane jest zjawiskiem pospolitym. Jakkolwiek ogólny poziom obyczajności nie jest groźny, to jednak swoboda, z której korzystają dzieci, i z jaką biorą udział w zainteresowaniach i zabawach dorosłego pokolenia, nie pozwala szkołę rokować nadziei racjonalnego wychowania dzieci pod względem seksualnym”.

O warunkach, w których wychowuje się dziecko na Podlasiu, zdaje sprawę Jan Makaruk:

„Bруд na ulicy i w podwórzu, bład i brak najprymitywniejszych nieraz przedmiotów użytku higienicznego są zwykłym zjawiskiem. W niektórych wsiach miednica do mycia należy do rzadkości, a o mydle do mycia mało kto myśli. Mycie się wodą, brana do ust, wspólna miska do jedzenia, wspólne łóżko, a często wspólny bartóg zamiast łózka — oto zewnętrzny wyraz kultury Podlasiaka”.

Na uzasadnienie tego faktu ludność miejscowa ukuła przysłowie, głoszące: „Kto rośnie w bładzie, z tego będą ludzie”. O stosunkach seksualnych ten sam autor pisze:

„W dziedzinie stosunków seksualnych dzieci więcej wiedzą, niż same zdają sobie z tego sprawę i więcej, niżby się na ich wiek należało. Wiadomości z tej dziedziny dostarczają im stosunki płciowe zwierząt oraz młoda wstrzeźliwość w słowie i w czynie zarówno rodziców, jak i całego otoczenia”.

Z braku miejsca narazie na tem poprzestaniemy, do tematu jednak wrócimy i radzimy wszystkim zapoznanie się z tą książką. (Zdz. W.)



Wesoły Kącik

DOBRY OJCIEC



— Tato! Idziem do domu!  
Pan Adam mętnym, ale czułym wzrokiem spojrział na swoje dwie pociechy, które matka przysłała, żeby go wyciągnęły z knajpy.

— Tato! — powtórzyła córka, ciagnac go za rękaw. — Mama czeka.

— Dobre mam dzieci — wznosił się pan Adam, patrząc na syna, Stasia i córeczkę, Zosie. I chcąc im okazać swe uczucie, pogłaskał płowe ich główki.

— Siadajcie sobie, dzieci, tu przy mnie i siedźcie cicho. A jak będziecie grzeczne, to tatuś sobie za to, za wasze zdrowie jeszcze pół buteleczki kropnie. Dzieci westchnęły ciężko i spojrzały po sobie.

— Słyszalas, Zosia, co o ciebie mówił? — szepnął Staś. — Że jak będziemy grzeczne, to sobie jeszcze pół butelki kropnie.

— Niema rady. Musiem być niegrzeczne. Żeby nie pił.

— Co robisz?

— Dłubmy sobie w nosie.

Zaczeli więc mocno i demonstracyjnie, żeby ojciec widział, dłubać sobie w nosie.

— Ale pan Adam zamiast się gniewać, uśmiechnął się zachwycony.

— Dobre dzieci — mruknął — dobre. Żeby matka z praniem, chustek nie miała roboty, to sobie samem palcem nosy czyszczają.

Zmartwione dzieciaki, widząc, że dłubanie nie robi wrażenia, wyciągnęły palce z nosów i zaczęły pluć na podłogę. Ale podchmielony pan Adam wciąż się tylko uśmiechał i niczego nie dostrzegał.

— Tatuś nie widzi, że my nie grzeczne — szepnęła bratu Zosia.

— Niema rady — zdecydował się Staś. — Trzeba, żeby mu inne ludzie o tem powiedzieli. Ja pójdę do bufetu i będę pluł na zakąski, a ty idź do tej pani, co tam siedzi w kacie, i pluł jej na palto.

Po chwili w restauracji rozległy się krzyki oburzenia.

— Ty smarkaczu! Ty smarkata!

Pan Adam ocknął się, spojrział co się dzieje.

— Chodźcie tu! — wrzasnął na dzieci. — Co to ma być? Byłyście niegrzeczne?

— Jeszcze jak, prosze oia! Cały bufet oplulem!

Pan Adam z wyrzutem spojrzał na swe pociechy:

— Siadać, bachory!.. Żeby oia taki wstyd zrobić? Takie zmartwienie! Siedzieć mi tu cicho, psia kość! Z tego zmartwienia, jeszcze sobie pół butelki muszę kropnąć!

— Nie da rady z ojcem — mruknął Staś. — Grzeczne — pije, niegrzeczne — pije. Nie wiadomo, co robić!

Napoleon Sadek

## Bunt na pancerniku „Książ Potiomkin” Okręty carskie uciekają...

VI.

Przejęcie depeszy o wszczęciu przez rząd carski akcji przeciw zbuntowanemu marynarzom zmusiło komisję do podjęcia całego szeregu przygotowań. Za dyktando zatem: armaty winny być gotowe w każdej chwili do bombardowania, artylerzyści nie mają prawa opuszczać swych stanowisk, zarządzono bezwzględne ostre pogotowie na pancerniku. Wszyscy, nie wyłączając prowodyrów, pod groźbą kary śmierci nie mogli kłaść się do łóżek bez ubrania i broni. Przygotowano wszystkie techniczne urządzenia. Jednocześnie wysłano na zwiady okręt „pomocniczy”.

Celem przekonania się o sprawności marynarzy, zarządzono próbny alarm. Wypadł on znakomicie. W ciągu kilku minut każdy marynarz był na wyznaczonym stanowisku, oczekując jedynie na rozkazy.

Nadeszła pierwsza noc bojowego występu „Potiomkina”. Pancernik oczekiwał na wroga. Raz po raz nadchodziły meldunki. Nie były one niepokojące. Tem nie mniej marynarze, którzy tej nocy pełnili służbę wartowniczą, przeżywali godzinę w niesłychanym napięciu.

Wreszcie nadszedł ranek. Matuszchenko wydał rozkaz, by na okrecie „Wiera” urządzić prowizoryczny szpital. A celem zmylenia nieprzyjaciół o przygotowaniach bojowych na wspomnianym okrecie zawieszono na głównym maszcie chorągiew biały z czerwonym krzyżem.

Wkrótce potem obserwator doniósł, że woddali ukazały się dwa punkciki — niechybnie okręty nieprzyjacielskie. W ruch noszy lornety. Okazało się, że są to istotnie nieprzyjacielskie okręty.

Rozległy się słowa komendy. Marynarze natychmiast zajęli swe stanowiska.

W międzyczasie oficer Kowalenko sprawdził, jak się przedstawia sprawa pomocy lekarskiej dla marynarzy. I wówczas stwierdzono, że doktor Holenko, zadaniem którego było czuwać nad technicznym przygotowaniem szpitala, gdzieś znikł. Jak się później okazało, doktor Holenko, dowiedziawszy się o nadejściu carskiej eskadry, ukrył się. by w odpowiednim momencie przejść do „swoich”.

Po wydaniu rozkazów „Potiomkin” majestatycznie ruszył z miejsca. Motory pracowały całą parą. Pancernik płynął prosto w kierunku carskiej eskadry. Marynarze, zebrani na pokładzie, głośno i entuzjastycznie wołali:

— Precz z psami carskimi! Niech żyje wolność! Nie damy się wziąć żywcem! Wprzód wybijemy, sytych łotrów.

Nagle zaszło coś, co wywołało poprostu piorunujące wrażenie. Okręty carskie zawróciły i wolno odtożwały.

Jakżeż to — pytali zbuntowani marynarze. — Czyżby stchórzyli? Czyżby naprawdę zlekli się jednego pancernika? A może to tylko manewr nieprzyjacielski? Może chodzi o to, by na nieprzygotowanych

napasł znieznaka i wybić do nogi?

Po chwili druga sensacja. Telematista przybiegł na pokład, zawiadamiając, że otrzymał depeszę. Przeczytano ją jednym tchem. Treść depeszy była następująca:

„Marynarze Czarnego Morza, Wasze stanowisko budzi ogólny niepokój. Przedstawcie wasze żądania”.

Pierwszy ochłonął Matuszchenko.

— Jeśli istotnie chce zapoznać się z naszymi żadaniami, mogą przysłać do nas delegację. Wówczas będziemy z nimi konferować”.

Natychmiast zwołano posiedzenie komisji, na której uchwalono wysłać następującą depeszę:

„Jeżeli chcecie zapoznać się z naszymi żadaniami przyslijcie do nas delegację. Przrzekamy, że nikomu włos z głowy nie spadnie”.

Wysłano depesze. Uplłynęło w niesłychanym napięciu 10 minut. Odpowiedź nie nadeszła. Matuszchenko, nie panując nad sobą, krzyknął:

„Widzicie wlec, towarzysze, że to była zreznna robota. Cho dzilo im o zyskanie czasu. Nie damy się jednak podejść”.

Odbyło znów zebranie. Decyzje były ważne. Gdy prowodyrzy opuścili kabine, gdzie odbyło się zebranie, marynarze spojrzeli, że ich przywódcy spoglądali na nich z dziwną powagą. Zrozumieli i wlot ocenili sytuację. I jakby dla dodania otuchy swym przywódcom, marynarze krzyknęli gremjalnie:

„Będziem bić się do ostatniego tchu”.

Na dany rozkaz „Potiomkin” ruszył w stronę eskadry nieprzyjacielskiej. Za chwile miała się rozegrać krwawa batalja...

M.G.  
(Dalszy ciąg nastąpi)

### Rekordowy lot

LONDYN (PAT). Lotnicy brytyjscy Rubin i Waller, którzy wylądowali z portu Darwin w Australji, wylądowali w Easterbourne w Anglii. Przelot trwał 8 dni, 19 godzin, 55 min., wobec czego pobili oni rekord Molissona, ustanowiony w roku 1932.

## Piosenka artystyczna

(S. F.) Wiecezorek u państwa Bobczyńskich udał się doskonale. Tańczono aż do upadłego i wreszcie wodzirej i dusza zabawy, p. Antoni Chorzel, zaproponował większą przerwę.

— Panny się spociły i sie lepiej oświadczył. — Trza, żeby trochę przeschli.

Wszyscy więc usiedli kołem i p. Chorzel zaproponował, żeby każdy coś zaśpiewał.

— Tylko, żeby śmieszne było — zauważył inny gość, p. Zygmunt Wilczarek. I żeby dać dobry przykład zanucił:

„Wlazła Kaska na chatę Pokazała chłopcom...”

— Iiii... — przerwał mu w p. Chorzel. — Możesz pan nie kończyć. Co w tem śmiesznego?

Odrazu wiadomo, co dziewczyna chłopcom pokazała! Jak wszystko powiedzieć, co pokazała, ko mu pokazała, to sie niema z czego śmiać. Świństwo tylko i już...

— A niby jak pan szanowny uważa, że trzeba śpiewać? — spytał dotknięty do żywego p. Wilczarek.

— Zaraz pan usłyszysz, jak wygląda artystyczna piosenka.

I pan Chorzel zanucił:

„Usiadła se Kasia na du... na du...”

na dużej polanie. Wypięła na słońce swe cy... swe cy... cywilne ubranie”.

— Widzisz pan? To jest prawdziwa humorystyczna i artystyczna piosenka. Można sobie pomyśleć, że to Bóg wi co, a to jest nic... I na tem cała sztuka polega, żeby co innego myśleli, a co innego wyszło. Prawdziwy artysta nigdy prosto z mostu nie powie, co dziewczyna pokazała, albo na czem usiadła. Tak, szczególnie przy kobietach, tylko czło wiek niewychowany czyli, krótko mówiąc, cham może zaśpiewać.

P. Wilczarkowi po tem przemówieniu krew uderzyła do głowy.

— Więc pan powiadasz — syknął, — że ja jestem cham?

— Ja nie o panu mówię, tylko o sztuce wogóle. A pan sobie tłumacz, jak chcesz.

P. Wilczarek wystłumaczył sebie na niekorzyść p. Chorzela, bo wyciął mu fangę w nos. Powstała bójka, w której po paru minutach całe prawie towarzystwo wzięło udział. Rezultat: protokół, sprawa i wyrok skazujący 8 osób

po 50 zł. grzywny.



Niesamowite, a jednak prawdziwe

Najdziwniejszy erotoman-aferyzta



Radjo

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka poranna z płyt 7.35...

W poszukiwaniu ludzi o niesamowitych przeżyciach natknąłem się na stworzenie, które ma ludzki wygląd...

W jego wyglądzie przebija coś odrażającego, coś sprostnie lubieźnego, a zarazem sprzecznego z ludzką naturą.

Nazwisko jest zbyt cenne. Zna go przestępca Warszawa pod zmyślnym przezwiskiem, wielu zbroczonym t. zw. „ludziom na stanowiskach”...

Jest gadatliwy, jak kobieta, więc i pytać nie trzeba, bo słowa płyną, płyną...

— Posadzali mnie ostatnio o to, że wybierałem pieniądze z automatu. Lipa, proszę pana!

— Jak to więc właściwie było z tym automatem?

— Powtarzam, zwyczajna lipa! Oskarżyli mnie, że żyruję automaty...

— Co to znaczy: „żyruję”?

— Niby, że wybieram pieniądze. Lipa! — powtarza z uporem. — Niech pan sam powie: Poco mam żyrować dwudziestogroszówki...

— Co pana pchnęło na śliską drogę afer erotycznych?

— Zwyczajnie, człowiek musi zarobić, a w tym kierunku miałem talent.

— Jak pan to robił?

— Rozmaicie! — widocznie to jego sympatyczny temat, bo zaczyna z lubością się rozwodzić.

— Raz tuż przed świętami morderca, jak cholera! Ani gronia przy dwojku. Trzeba wziąć się do roboty, myśle sobie.

— I co?

— Poszedłem na dworzec i uwarazam.

— Kogo pan szukał?

— Rozumie się, frajerów!

— Jak ich pan rozpoznał?

— Ocho, trzeba do tego mieć oko, a ja dobre oko mam.

— Wzruszenie jest! Uśmiechnąłem się, zrobiłem oko i facet ugotowany.

— Nie gadaliśmy długo, ja go za rączkę i frajer idzie, jak urzędnik.

— Poszliśmy do pewnej ubikacji i już chciał wpaść w ton erotyczny, a ja go cap!

— gdzie skandal! Puść! — krzyczy. bo boli. Ja swoje: Forsa, bo będzie skandal! Ile? — pyta. Sto!

— Ale przecież miał pan skądne sprawy sądowe?

— Były, były! Przez lekkomyślność! Głupi byłem, bo przeciągałem struny.

— Jak to było?

— Miałem np. za klienta jedno go dyrektora. Karmił mnie, ubierał, dawał drobne, ale to wszystko dla mnie było za mało...

— Nie prowadzę buchalterji! — i parsknął śmiechem oblesnym, za dowolony ze swego konceptu.

— Słyszałem, że stał się pan porządnym człowiekiem?

— Robi się, co można. Staram się, ale niech pan sam powie: Co ze mnie będzie? Fachu nie mam...

— I poszedł z waszego przeznaczania.

Jack Bury

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej

Bujać to my, ale nie nas

Pierwszy się zgłasza tym razem p. Staszek z Dzielnej, wielce nieufnie dla p. Mieci usposobiony, jak to wynika z jego listu:

Panno Mieciu! Doprawdy, czytam ten list Pani i jakoś mi się wierzyć nie chce. Bo czy to prawda, że bez zgody Pani...

„zgwalcona”. To jest jedno kłamstwo, a teraz drugie: „Po dokonaniu pokornego czynu, po jakiego licha Pani z nim szła po ulicy?”

pięcioma nanami nie pila. Wszak Pani wiedziała, czem to się skończy, że Pani nie wypuszcza, prawda?

A gdy zrana przyniesi Pani ubranie, to też Pani nie nie mówila? Dlaczego? On kazał Pani się ubrać i uciekać?

Panno Mieciu, żeby oni tak naprawdę Pana wciągneli w za sadzke, toby Pani tak zrobiła, jak pisze powyżej.

Radzę mu powiedzieć całą prawdę, jak to było z tem „nieszczęściem” Pani, bo w taka hi storijka, jaka Pani pisze do „Rodziny Czytelniczej”...

„Bujać to my, ale nie nas”.

W głębinach oceanu

Amerykański zoolog, William Beebe, wstawił się swoją ekspedycją w głąb oceanu. Druga jego próba zanurzenia się jak najgłębiej w toni morskiej...

Dwa laktę stwierdził Beebe: po pierwsze, iż w tych głębokościach panuje zupełna ciemność, po drugie, że temperatura wody tutaj jest znacznie niższa niż na powierzchni.

Muzykałni kontrabandziści

Na granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej wydarzył się niezwykły incydent. Nawprost rumuńskie go posterunku celnego Coresti znajduje się wioska serbska.

chem posterunku celnego. Gdy tak siedzieli wszyscy przy stole w przytulnym izbie, jeden z celników wziął do ręki leżącą na ławie harmonijkę...

Pewnego razu podczas przekraczania przez owych siedmiu, jak zwykle, granicy, wybuchła szalona burza, która zmusiła ich do szukania przystanku pod da-

ciem posterunku celnego. Jeden z emerytów b. funkcjonariusz urzędu skarbowego w ten sposób opisuje swe obecne położenie.

Ze Swiata Pracy

PRZED ZJAZDEM BANKOWCÓW W kołach pracowników bankowych żywo omawiana jest sprawa tegorocznego walnego zjazdu delegatów...

Zjazd ten poza sprawami natury ściśle zawodowej, obchodzącymi pracowników banków i kas oszczędności...

Porządek dzienny przewiduje poza częścią oficjalną referat mec. Z. Korpankiewicza p. t. „Ostatnie zmiany w ustawodawstwie społecznym”...

Zjazd odbywać się będzie w siedzibie Zarządu Głównego (Królewska 35).

„HIGIENA PRACY” NA KOLEJACH

Ze Związku Zaw. Pracowników Kolejowych R. P. komunikują nam o sto sunkach higienicznych w Piotrowicach Górnośląskich, zatrudniających około 900 pracowników.

ZYCIE EMERYTOWANEGO NIŻSZEGO FUNKCJONARIUSZA PAŃSTWOWEGO

Jeden z emerytów b. funkcjonariusz urzędu skarbowego w ten sposób opisuje swe obecne położenie. Pracował przez cały czas w Kolo miji (Małopolska Wschodnia).

czki wynosi mies. 11,55 zł., podatek od lokali zł. 1,50 składki do trzech związków zł. 2,50, opat przeliczenie po 14 zł. Od 19.4.1933 r. bezustannie pozostaje pod opieką lekarską...

PAN SENATOR MOZGAŁA

O AWANSACH URZĘDNICZYCH Zapytany przez nas Prezes Zarządu Głównego Zw. Niższych Pracowników Państwowych i Samorządowych p. sen. Karol Mozgala...

PRACOWNICY MIEJSCY NA ZJAZD DO GDYNI

W roku bieżącym Kongres Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich, który skupia w swych szeregach zgóra 13 tys. członków z poród pracowników umysłowych...

W roku bieżącym Kongres Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich...

Na Zjazd przybędzie kilkuset delegatów blisko z 350 miast w Polsce, którzy obradować będą nad obecnym położeniem pracowników w mieście. Zjazd ten będzie aktem świadczącym o przywiązaniu ludności wszystkich miast w Polsce do morza.



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Aby rozproszyć przykre wspomnienia Reli, Kardecki zapytał:

— A jakże się miewa pańska druga córeczka Marysia?

— Doskonale, ale nie wiem, czy jej wyjdą na dobre rady ciotki Barbary. Jak panu wiadomo, pani Gordykowa pragnie koniecznie widzieć Marysię w klasztorze, a ponieważ dziewczyna jest pod jej wpływem, więc kto wie, czy przy tem nie zostanie.

— Jabym się nie zgodził na pańskim miejscu. Proszę pomyśleć: panna Marysia, tak czarująco urocza panienka, jedynaczka, dziedziczka największej fortuny w Polsce, mogąca zrobić najwspanialszą partję, bo księżęta z całego świata poślabiliby się na taki kąsek, miałaby się pochować za życia, odchodząc od świata? Niechże pan na to nie pozwoli. Nie wyobraża pan sobie, jakie na ten temat krążą przykre plotki w Warszawie.

— Dość się tem z żoną zamartwiamy, ale cóż poradzimy? Marysia marzy o klasztorze, jak o największym szczęściu. Może to powołanie? Może nakaz Boski, któremu sprzeciwić się nie mamy prawa ani odwagi...

— A oto właśnie i obłe panie... Nie dostrzegają nas, bo kłaniają się komuś, kogo zdaleka nie widzą. Nie muszą to wszakże być ludzie sympatyczni, bo panna Marysia odskłoniła się bardzo niechętnie...

— Rzeczywiście, dziwi mnie to...  
— A ja już teraz widzę, kto to... Pan Emil Elicki z bratankiem Felusiem.

— O, w takim razie już rozumiem niechęć Marysi. Czy hrabia nie zauważył już dawniej dziwnej niechęci, jaką ku sobie żywia ci dwoje. Bardzo mnie to trapi. Nieboszczyk ojciec Felusia był moim najserdeczniejszym przyjacielem i nigdy nie odzahał jego tragicznej śmierci. Przykro mi więc, że Marysia jest dla niego tak wybitnie nieprzyjaźnie usposobiona.

— To tem dziwniejsze, że Feluś jest teraz przecież bohaterem dnia. Pierwsza nagroda i złoty medal, jaki uzyskał na ostatniej wystawie obrazów w towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, otworzył przed nim piękną przyszłość. Jest także jedynym spadkobiercą swego stryja Emila, właściciela ogromnych zakładów środków wybuchowych „Dynamit”. Będzie więc kiedys szalenie bogaty, talent też ma, przystojny jest, kobiety za nim przepadają...

— Z wyjątkiem Marysi...

— O, to minie!... jakiś kaprys dziewczęcy...

— Pragnę tego z całego serca, bo doprawdy tak mi przykro. To syn mojego kochanego Antosia... Ale ktoś to ta piękna pani, tak polyskująca biżuterją?

— To? Nie zna pan? Przecież to Pola Worska... A ta wspaniała kolja, to jeszcze... ode mnie... z czasów, gdy jeszcze mogłem sobie na to pozwolić... Dziś, niestety, już nie mogłbym. Jestem więc od niej zdaleka... Z konieczności...

Hrabia Kardecki nie mylił się. Worska była bardzo uprzejma tylko dla tych, którzy byli dla niej hojni. Trudno, z tego się utrzymywała...

I „taki” tryb życia widocznie jej służył, bo nie będąc już bynajmniej pierwszą młodocianą, wciąż jeszcze się podobała i miała mnóstwo wielbicieli.

Że tylko robiła, że ostatnio zjawiała się wszędzie z prześliczną młodzieńką panienką o wschodniej urodzie, wielce powabną i pociągającą. Dziwna rzecz, że o ile Pola promieniła jasnowłosą urodą, a miała jednak w sobie coś wielce zmysłowego, o tyle jej młoda towarzyska, pomimo kuszącego wschodniego typu, wydawała się raczej uosobieniem włońskiej niewinności.

— Cudo jest ta dziewczyna z Pelcia... To jej chrześniaczka?

— Co? — zdziwił się Rel. — Nie wiedziałem, że Pelcia jest chrześną matką...

— Tak, to jakaś jej wychowanka... Córka zmarłej przyjaciółki. Pan wie, że te „damski” lubią brać sobie przybrane matki, gdy są młode, a przybrane córki, gdy się starzeją... Tem pierwszym chcą sobie dać powagi, a tem drugim szacunek... A swoją drogą Pelcia musi być bardzo pewna siebie, skoro pokazuje przy sobie tak śmiało tę piękną brunetkę.

Właśnie obie panie miały naszych panów. Hrabia Kardecki ukłonił się Pelci niżej, niż napotykanym paniom z arystokracji.

Rel ani drgnął. Nietrudno wszakże było spostrzec, że jego wzrok spoczął na młodej brunetce z więcej, niż żywym zainteresowaniem.

— Teraz sobie przypominam... — krzyknął nagle Kardecki.

— Co takiego?

— Wiem już, dlaczego chrześniaczka Pelci wydała mi się taka znajoma... Przecież to z pewnością modelka Felusia Elickiego. Wie pan z tego obrazu, za

kóry dostał pierwszą nagrodę... „Wybór” najukochańszej żony maharadży... Ona właśnie jest ową „najukochańszą żoną”, którą maharadża wybiera... Tak, tak, teraz sobie przypominam... Widziałem ją nawet w jego pracowni... Ale co panu dużo gadać? Pan i tak na kobiety nie zwraca uwagi...

— Zato hrabia czyni to za mnie i za siebie...

— Cóż może być na świecie miłszego, niż kobiećki?

— Miłe złego początki, a koniec żalostny...

— Niby dlaczego?

— A choćby pan, na przykład, hrabio... Miał pan ogromną ojcowiznę i wszystko pooszło... na kobiećki.

— Owszem, przynajmniej wcale tego nie żałuję... Czy leplebym zrobił, gdybym to stracił na akcjach lub na spadku dolara? Tak przynajmniej wiem, że mi użył życia... Tego mi nikt nie zabierze... Wspomnienia takie — odmładzają na starość.

— Przesada...

— Zapewniam pana. Co pan ma za wspomnienia? Forsa, forsa i forsa, interesy, spekulacje, przedsiębiorstwa... Co z tego? Nic! A jeżeli pan ma wspomnienia miłosne... jeżeli pan może sięgnąć pamięcią wstecz i przypomnieć sobie upojne marzenia, ogniste pocałunki, płomienne uściski... cóż może być miłszego?

Rel nie mógł się powstrzymać od dreszczu, słysząc te słowa... Odpędził wszakże z całą siłą wspomnienia, które mu nagle przeszły przez głowę i rzekł oziębło: — To wszystko można kupić za pieniądze... Abym tylko forsy miał, a każda kobieta w każdej chwili będzie moja...

— To najlepszy dowód, ile kobieta jest warta. Wszyscy ludzie ze skóry wylażą, aby tylko zarobić pieniądze, a oddają je... kobietom... Czyż może być lepszy dowód, jak wysoko cenią te tak pogardzane przez pana istoty... Ja, na przykład, ostatni grosz oddałbym kobiecie... A gdybym, powiedzmy, wygrał taką sumę, jak pan dziś na tego fuksa, odrazubym złożył całą wygraną u pięknych stópce uroczej dziewczyny...

— Cale sto tysięcy?

— Bez wahania...

— A czy pan przypuszcza, hrabio — zapytał nagle zmienionym głosem Rel, — że taka suma wystarczyłaby na zdobycie, na przykład, chrześniaczki Pelci?

Dalszy ciąg jutro.

# POZERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## POCALUNKI W WODZIE

Lili poczęła płynąć. Jej smukłe ciało wilo się w wodzie, niby wąż, to kurcząc się, to wydłużając w szybkich ruchach.

Noderski płynął równo z dziewczyną bez najmniejszego wysiłku, zdecydowany w ostatniej chwili parowa silniejszemi ruchami wyprzedzić ją nieco, zawrócić i natychmiast w wodzie chwycić w swoje objęcia.

— O, niech tylko poczuje moje wargi na swoich ustach, a nie oprze mi się! — myślał, płynąc i zerkając na Lili, pracującą z całym zapalem zgrabnych, opalonych ramion.

Motorówki zbliżyły się. Dzieliło ich zaledwie kilka metrów od wyznaczonej przez Noderskiego mety.

Nagle Lila zatrzymała się.

— Przenosiłam swoje siły — powiedziała, pracując lekko rękami dla utrzymania równowagi i dysząc ciężko.

— A więc zdobyłem nagrodę! — roześmiał się Noderski. — I to podwójną, bo pani nie dotarła do mety! Jedno pchnięcie ramion podsunęło go do dziewczyny. Chwycił ją wpół.

— Och, nie tutaj! Może ktoś zobaczyć! — krzyknęła.

Zanim Lila zdążyła zrobić jakikolwiek ruch obronny, Noderski przywarł ustami do jej ust i wciągnął ją pod wodę. Głowy ich zniknęły z powierzchni całkowicie.

Po dłuższej chwili wynurzyli się.

Lila, nieco przerażona gwałtownością Noderskiego, szeroko otwartymi ustami chwytala powietrze. Noderski otarł ręką wodę z twarzy.

— To dopiero jeden pocałunek, — powiedział. — Należy mi się jeszcze jeden.

Lila oddychała ciężko, oszołomiona, upojona.

Napół przymkniętymi oczami chciała spojrzeć w twarz Noderskiego i nie miała odwagi.

— O, Zyg nie potrafi tak całować! — przemknęło jej przez głowę nowe niekorzystne dla narzeczonego porównanie. — Usta tego są jak ogień!

— A teraz proszę o drugi pocałunek! — usłyszała.

Cofnęła się nieco.

— Ależ tu może ktoś zobaczyć! — drożyła się, czując jednocześnie przemożne pragnienie, by nie cofnął się przed tą przestroga, by właśnie chwycił ją, jak przed chwilą, objął mocno w pasie, przycisnął do siebie i zmiążdżył jej wargi ustami.

Noderski spostrzegł z łatwością po przyspieszonym oddechu Lili, jej napół opadniętych powiekach, drżących rękach i rozchylających się ustach, co się dzieje w serduszkach dziewczyny.

Dał nagle nurka i obserwując poprzez wodę kołysząc się z falami obraz nagości nóg dziewczyny, jak polip owinął ramiona koło jej bioder.

Zatrzepotała po wodzie rękami, zachwiała się i głowa jej również zniknęła pod powierzchnią.

Wtedy sunąc szybko ustami wzdłuż jej ciała, ucłował ją w usta i wynurzyli się obydwoje, tworząc jakby jedno ciało.

— Och, co też pan wyrabiał! — szepnęła.

Aby ukryć wrażenie, jakie na niej zrobiły pocałunki Noderskiego, poczęła płynąć.

— Woda jest trochę zimna — powiedziała, wychodząc na brzeg.

Drżała podniecona i usiłowała wytłumaczyć swój stan.

— Dziś trochę chłodny ranek — potwierdził Noderski. — Byłoby dobrze rozgrzać się szklanką dobrego wina.

— Tu w bufecie niema porządnego wina!...

— Szkoda!... Ale możemy pojechać gdzie na lampkę wina! Panno Lili, dobrze?

— Dobrze! — zgodziła się bez wahania.

Była napół przytomna i zgodziłaby się na wszystko, czego tylko od niej zażądał.

— Zawiozę ją do siebie! — pomyślał Noderski. — Chyba po tych pocałunkach nie będzie się opierała! Nie trzeba tylko dać jej ochłonąć!...

Leżała na piasku z zamkniętymi oczami, dysząc ciężko. Noderski nachylił się ku niej i wpatrzył się w jej twarz, widząc jak na dłoni grę rozpętanych zmysłów.

— Teraz już jesteś moja! — uśmiechnął się w myśli.

Nieznacznie położył swa rękę na jej nodze. Naj-

pierw ledwie musnąwszy brązowej skóry, potem nagłym ruchem zacisnął palce.

Drgnęła, jakby ją przebiegł prąd elektryczny, pierś jej uniosła się i wyrwało się z nich westchnienie, jakby na jej rozgrzane ciało polała się nagle struga zimnej wody.

Nachylając się mocniej nad dziewczyną, Noderski szepnął:

— Lili! Kocham cię!...

— Kocham cię, Stef! — szepnęła ledwie dostyśzalnie, nie otwierając oczu.

— Oplóćmy się z piasku i chodźmy stąd! — szepnęła, dotykając ustami prawie jej ucha.

Posłusznie wstała i jak lunatyczka poszła do wody. Szedł za nią, uśmiechając się zadowolony z łatwego zwycięstwa.

Po kilku minutach byli ubrani. Ona drżącymi rękami ledwie zdołała naciągnąć jedwabną kuszą koszulkę, a na to odrazu sukienkę, on ubierał się również pośpiesznie, jakby obawiał się, by urok, jaki rzucił na dziewczynę, nie przeminał!

Istotnie, była jak urzeczona! Omal nie wyszła z garderoby bez pończoch, w kąpielowych pantoflach!

— Co się ze mną dzieje? — zadawała sobie pytanie i sama sobie odpowiadała: — Kocham go! Kocham po raz pierwszy w życiu! Z Zygim to nie była miłość!... O, nie! Miłość jest zupełnie inna! Teraz dopiero wiem, co to miłość! Co to pocałunek mężczyzny, którego się kocha! Co to dotknięcie jego gorących rąk!... Tyle czytałam o miłości, a żadne słowa nie potrafiły odmalować mi tego uroku, tego przedziwnego upajającego narkotyku, który odbiera siły, nie pozwala myśleć, nawet mówić!...

Noderski już czekał na nią. Wziął ją pod rękę.

Nowe dotknięcie jego silnych palców przyprawiło ją o zatamowanie oddechu. Musiała na chwilę stanąć, by zaczerpnąć trochę tchu, opamiętać się!...

Wsadził ją do taksówki.

Jak przez sen usłyszała rzucony kierowcy adres. — Dokąd on mnie wiezie?... Do siebie?... — przesuwała się w jej główce myśl tak powoli, jakby zapadała w sen!

Dalszy ciąg jutro.



# Konfident Scotland Yardu z przeszłością

Stwierdzili to agenci podczas procesu Popielca, Turka i Neumarka

LONDYN. (PAT). Zeznania świadków w sprawie Popielca, Turka i Neumarka zostały wczoraj zakończone. Detektywi Scotland Yardu przyznali, że konfident Scotland Yardu Markham ma skandaliczną przeszłość i był pięciokrotnie karany w Anglii.

Podczas badania świadków obrońca ujawnia jeszcze jeden ważny fakt, a mianowicie, że oskarżony Popielec, służąc w wojsku polskim podczas wojny polsko-bolszewickiej w r. 1919, otrzymał ciężką ranę postrzałową w lewą nogę powyżej kolana. Wskutek czego noga ta jest krótsza od prawej nogi i ulega stalemu puchnięciu. Obrona stwierdza, że wskutek deformacji nogi Popielec nie może dźwigać ciężarów i że przeto wykluczone jest, aby mógł własnoręcznie nosić wymienione w akcie oskarżenia walizy, co miał jako by uczynić według zeznań detektywów Scotland Yardu.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos rzecznik oskarżenia Byrne, który oświadczył, że dla angielskiej ławy przysięgłych nie powinna budzić wątpliwości sprawa, komu dać wiare — urzędnikom Scotland Yardu, czy też oskarżonym, którzy mogą poprzeć swe twierdzenia, tylko własnymi słowami.

W imieniu obrony przemawiał adw. Lyons, który opiera swe wywody przede wszystkim na tem, że strona skarżąca nie powołała na rozprawę najważniejszych świadków, a więc przede wszystkim Markhama i Mac Kay'a, jak również urzędników celnych w Harwich, tragarzy kolejowych, którzy dźwigałi walizy, szczerą takśówa i t. d. Bez zeznań tych świadków, których wynurzenia byłyby w najwyższym stopniu istotne dla sprawy, oskarżenie zdaniem obrońcy, pozbawione jest podstaw. Jeżeli oskarżenie nie miało odwagi przedstawić ławie przysięgłych Markhama jako świadka, to dlatego, że jest on, jak twierdzi obrońca, jedynym winnym w całej sprawie.

O godz. 4 po poł. ława przysięgłych udała się na naradę. Po naradzie, która trwała półtorej godziny, nastąpił sensacyjny zwrot, bardzo rzadki w sądowictwie angielskim a mianowicie ława przysięgłych w toku swych narad wysłała do sędziego notatkę z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia.

Ława przysięgłych zapytała, czy w sprawie oskarżonego Popielca obrona przedstawiła jakiegokolwiek autentyczne poświadczenia od reprezentowanej przez niego firmy, że istotnie został on przez nią wysłany do Londynu dla rzetelnych interesów. Sędzia oświadczył, że żadnych tego rodzaju dokumentów, świadczących o uczciwości handlowej i celach podróży handlowej Popielca przy nim nie znalazł.

Następnie przewodniczący ławy przysięgłych zapytał, sedziego, czy dopuszczalne jest, by ława przysięgłych nie była zgodna co do któregoś z oskarżonych mając oczywiście na myśli Popielca. Sędzia poucza przysięgłych, że decyzja ich musi być jednorodna, jeżeli zaś do takiej decyzji nie dojdą, sędzia zmuszony będzie powołać nowy komplet ławy i całą sprawę wznowić.

Dalej ława przysięgłych zapytała sędziego, dlaczego oskarżenie nie po wołało do sprawy jako świadka Markhama. Sędzia wyjaśnia, że zdaniem oskarżenia, Markham jako konfident nie mógł występować w charakterze świadka, wobec powyższych wyjaśnień ława przysięgłych znów udała się na naradę.

Po półgodzinnych obradach przysięgli powrócili do sali sądowej ogłaszając jedomyślnie swe postanowienie, że wszyst-

kich oskarżonych uznają za winnych.

Sędzia, przyjmując werdykt, oświadczył, że pragnie jeszcze uzyskać co do oskarżonych do datkowe wiadomości ze strony Scotland Yardu. Wobec tego inspektor Hatherill, który jeździł do Warszawy w sprawie fałszerstwa, złożył sądowi sprawozdanie ze swej podróży.

Inspektor Hatherill oświadczył, że fałszywe znaczki sporządzono w zakładach litograficznych „Merkury” w Warszawie. W lokalu przy ul. Długiej 27 arkusze fałszowanych znaczków perforowano, a w innym lokalu przy ul. Dolnej 17 smarowano klejem. Według zeznań inspektora, są czele całej bandy fałszerzy znaczków stal Neumark, który w ten sposób wy rasta na głównego oskarżonego.

Ogłoszenie wymiaru kary na stapi dziś po południu.



CUDA CHARAKTERYZACJI

Czego dokonać może sztuka charakteryzacji świadczą uwidocznione powyżej poszczególne etapy charakteryzacji amerykańskiej artystki filmowej Muriel Evans. Jest to charakteryzacja do jednego z filmów w którym artystka gra na początku pannę 18-letnią i poprzez poszczególne okresy występuje wkońcu, jako staruszka 80-letnia.

## Zakończenie kursu obrony przeciwlotniczo-gazowej Nasz kolega redakcyjny otrzymał dyplom

Mój Boże, jakżesz ten czas szybko pędzi, jakby go kto na sto koni wsadził. Nie tak dawno przecież, jakem zasiadł na szkolnej ławie w LOPP, a tu już otrzymałem dyplom z ukończenia kursu. Żałuję, że to już koniec, bo człek żył się z tą szkolną ławą i niektórymi kolegami. Nie płatało się wprawdzie figlów „belfrom”, uczyło się uczciwie i solidnie, a jednak żał było rozstawać się ze złudzeniem najrozkoszniejszych chwil w życiu, chwil wiśniowej młodości, które niestety nie wróca już nigdy, nigdy.

W dużej sali lokalu LOPP, przy al. Jerozolimskiej 6, zebrałi się wszyscy uczniowie-dziennekarze z kursu, wkrótce potem weszli: pp. prezes okręgu St. Floryanowicz, sekretarz A. Leśniewski, inspektor Gawdziński, wraz z grupą wykładowców.

Najpierw rozpoczyna się dyskusja na temat, poruszane na kursie, celem usunięcia jakichkolwiek wątpliwości, które zrodziły się w głowach słuchaczy. My zadajemy więc pytania najrozsądniejsze na które otrzymujemy wyczerpujące odpowiedzi i zaczyna się dysputa.

Z ciekawszych pytań były na stępujące:

Jak rozpoznać obecność gazu? Czy w ten sposób, jak się rozpoznaie grzyby trujące według niezawodnej metody, która zaleca ugotować je i zjeść, a wówczas jeśli człowiek umrze to zna czy, że grzyby były trujące, w przeciwnym zaś razie dobre.

Otóż nie tak samo. Jest kilka sposobów, a mianowicie przez powonienie, obserwację przyrody i zapomocą środków chemicznych (np. nąpierków lakmusowych). Trzeba wiedzieć, że niektóre gazy posiadają specyficzne, tylko sobie właściwe zapachy, a więc iperyt ma zapach czosnku, fosgen — zgnielego siana, luisyt pachnie jak kwiat pelargonji. Wystarczy przeto przez ułamek sekundy pociągnąć nosem, by stwierdzić nietylko obecność gazu, ale poznać i jego rodzaj. Obserwując przyrodę można łatwo zauważyć pasma zwidłych liści, albo też martwe owady (oczywiście nie w zimie), lub wreszcie jakiś podejrzany obłok — znaki to nie chybne, że powietrze jest zatrute.

Inne pytanie brzmiało, w jaki sposób rozpoznać zatrutą gazami żywność?

Jest to tajemnica, znana między innymi chemikom specjalistom, którzy jeśli zajdzie potrzeba, zaopiniują, czy dana żywność nadaje się do spożycia.

Niedawno naprzykał między narodowy Czerwony Krzyż ogłosił konkurs na sposób rozpoznania zagazowanej wody.

Odpowiedzi na ten konkurs nie nadeszły, ze zrozumiałych powodów; tajemnicy nie należy zdradzać, aby przypadkowo wróg się o niej nie dowiedział. W związku z pytaniem zaznaczyć należy, iż żywność przechowywana w skrzyniach obitych blachą i posmarowanych tłuszczem, jest całkowicie zabezpieczona przed iperytem.

Pytano się również, co robić z dziećmi w razie ataku gazowego?

Oczywiście najlepszą rzeczą byłaby ewakuacja drobiazgu, nad czem odpowiednie władze zastanawiają się.

Było i innych pytań sporo, ale przechodzę na niemi, jako mniej ważnymi do porządku dziennego.

Teraz kapitan Królikiewicz zaznacza jeszcze, że obawiać się należy samolotów, lecących równo, bez lawirowania i tych, które nadlatują, nie zaś tych które są nad naszymi głowami. Podkreśla również, jako sprawę wielkiej wagi, obronę zakładów przemysłowych, jako że nie wolno, w czasie wojny dopuścić do spadku produkcji, przeciwnie musi być zwiększona, by

móc zaspokoić cały szereg codziennych potrzeb.

Następuje uroczysta chwila — p. prezes St. Floryanowicz zaczyna wręczać dyplomy, żegnając nas ciepłymi słowami. W naszym imieniu odpowiada równie gorąco sekretarz Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich kol. J. Nowakowski.

Czymże ja sie teraz Czytelnikom swym pochwałe? No, chyba, że otrzymałem dyplom oznaczony liczbą 2 (stopni nam nie stawiano). Zawsze to, do licha, chyba coś znaczy, tem bardziej, iż mam przeświadczenie, że czas spędzony na kursach O. P. L. G. nie poszedł na marne i zarówno ja, jak również Ci, którzy pilnie czytali me sprawozdania, jakby co do czego przyszło i złożyliby egzamin na piątki, i potrafiliby obronić, jako tako, przed gazami.

Na zakończenie pozwolę sobie, z tego miejsca, złożyć podziękowanie pp. „nauczycielom” i „wychowawcy klasowemu” p. insp. Gawdzińskiemu, za naprawdę pożyteczne i przyjemne chwile, spędzone przeze mnie na kursie.

Jan Przegonia-Kryński

## Arcydzieła techniki kolejowej w Italji

Po osiemnastu latach pracy wykonano nową linię kolejową między Florencją a Bolonią. Cała ta linja jest zelektryfikowana, a lokomotywy specjalnego typu, które prowadzą pociągi pośpieszne, rozwijają siłę 3.000 HP. i szybkość do 140 km. na godzinę. Przestrzeń między Florencją a Bolonią przebiegają pociągi w ciągu 66 minut. Osobliwością nowej linii jest to, że przebiega ona w znacznej części przez łańcuch Apenin poprzez góry tunelami, z których najdłuższy mierzy 18 km.; 29 mniejszych tuneli przeznaczone są dla pociągów górskich. W wielkim tunelu, który jest arcydziełem techniki wiertniczej i inżynierskiej, znajduje się na 10-tym kilometrze podziemna stacja, wykuta w skale, jedyna tego rodzaju nie tylko w Europie, ale i na świecie. Na stacji tej zatrzymują się pociągi wolniejsze, aby przepuścić ekspresy. Po zelektryfikowaniu linii Florencja — Rzym, jazda z Medjolanu do Rzymu będzie trwała wszystkiego 7 i pół godzin, wów czas, gdy w roku 1913 na przejeździe tego samego dystansu zużyto było 11 godzin. Magistrata Medjolan — Rzym należy do najwazniejszych linii półwyspu pod każdym względem, gdyż łączy Włochy północne ze stolicą i z prowincjami centralnymi.

## Opiekana nad bezdomną młodzieżą

Nedza, a w szczególności dłuższe pozostawanie bez dachu nad głową wywiera fatalny wpływ na psychikę człowieka i często nawet ludzi normalnie zrównoważonych i prawych popycha do występku, lub do samobójstwa. A jeżeli tak jest u ludzi starszych, to tem gorszy jeszcze wpływ musi bezdomność wywierać na młode pokolenie, które z natury rzeczy jest wrażliwsze i odczuwa swoją niedolę jako wyrządzoną mu przez społeczeństwo okrutną krzywdę. W rezultacie rodzi się bunt, nienawiść do świata i ludzi oraz żądza odwetu.

Oto wyjaśnienie, dlaczego po mimo wszelkich wysiłków „umoralniających” liczba przestępców wcale nie maleje.

Mając to wszystko na uwadze i w myśl zasady, że przyszłość narodu i że takie będzie przyszłe społeczeństwo, jak wychowana i przygotowana do życia będzie terażniejsza młodzież, utworzył się w roku ubiegłym w stolicy pod przewodnictwem b. premierowej p. Prystorowej „Komitet Ognisko dla młodzieży”, który postawił sobie za zadanie przyjąć bezdomnych i pozbawionych opieki chłopców w wieku od 15-ty do 18 lat z możliwie najwydatniejszą pomocą. Uzyskawszy pewne poparcie z Ministerstwa Opie-

ki Społecznej i lokal (za coprawdą nieco wygórowanem komornem) od Zarządu Miasta, założył w wymienionym Komitecie pierwsze eksperymentalne Ognisko dla młodzieży przy ul. Podwale 50, które obecnie po roku istnienia już należyty wykazało, jak bardzo było potrzebne i jak do niego misja społeczna przypadła mu w udziale.

Miałem właśnie sposobność zwiedzenia tego Ogniska i poinformowania się szczegółowo o zakresie jego działalności.

Niemna ono charakteru przytułku noclegowego, jakie w Warszawie już powstały chociaż w niedostatecznej ilości, ani też charakteru stałej bursy. Do Ogniska tego natomiast przyjmowany jest każdy chłopiec, który albo sam się zgłosi, albo też przysłany zostanie przez sąd dla nieletnich lub przez jedną z pań komitetowych, i pozostaje tu tak długo, dopóki zarząd Ogniska nie wystara się dla niego o odpowiednią dla jego charakteru i zdolności pracę i nie uzna, że może dalej iść przez życie już o własnych siłach. Otrzymuje więc tutaj obok noclegu i jedzenia przede wszystkim moralną podporę i przyjacielską poradę, co dla młodego samotnego i znajdującego się przeważnie w wielkiej depresji psychicznej chłopca jest szczególnie ważnym czynnikiem.

W lokalu Ogniska, w którym pod obecnym przewodnictwem panuje wzorowa czystość i porządek, znajduje się do użytku chłopców także niewielka biblioteka, radio i łazienka. Gdy który z chłopców dostanie prace i zaczyna zarabiać a warunki jego pracy nie wymagają zmiany miejsca pobytu, musi, aby nie przyzwyczaił się do pasorzytnictwa, za długi pobyt w Ognisku włączać niewielką sumę 35 gr. dziennie. Bez robotni lub też chłopcy uczący się w szkołach, którzy na skutek zmiany warunków życia lub też śmierci rodziców znaleźli się bez dachu nad głową, utrzymywani są bezpłatnie.

Dla olbrzymich potrzeb bezdomnej młodzieży w Warszawie jest to jedno Ognisko tylko mała wysępka w morzu. Wprawdzie ostatnio przyniosły pod tym względem pewne obciążenie świeżo zorganizowane Obozy Pracy dla młodzieży. Niewia domo jednak, czy będą one istniały także w zimie. Nie wszyscy też chłopcy z natury swego charakteru i ustroju fizycznego mogą tam znaleźć pomieszczenie. Z tego względu zamierza też Komitet p. Prystorowej stworzyć już w jesieni nowe wielkie Ognisko dla młodzieży obliczone 250 miejsc, o ile oczywiście Zarząd Miasta nie odmówi należytego poparcia. F. L.



## Imponujący obchód Święta Narodowego w Grodnie

Tegoroczny obchód Święta Narodowego w Grodnie wypadł niezwykle imponujący.

Grodno święciło razem 15-lecie wyzwolenia, poraz piętnasty też w wolnej i niepodległej Polsce mieliśmy szczęście obchodzić nasze Święto Narodowe 3 Maja.

Kulminacyjny punkt obchodu skoncentrował się na pl. Batoroego w czasie mszy św. polewej i defilady.

Przed ołtarzem zbudowanym przy krążanku kościoła Farnego zasiadli przedstawiciele władz wojska, społeczeństwa, dalej ustawiły się niezliczone oddziały wojska, p. w. i organizacji.

Msze św. celebrował ks. szambelan Olszański, który też w pedniosłych słowach wygłosił krótkie kazanie.

Defiladę przyjął z-ca dowódcy O. K. gen. K. Smorawiński, w otoczeniu reprezentantów władz i wyższych oficerów.

Niezliczone tłumy obywateli i obywateli, dorównujące liczebnie niezapomnianym uroczystościom Batorowym, pomimo piekących promieni słonecznych uczestniczyło w obchodzie.

Wśród zieleni i morza słońca rozbrzmiewały wesołe i głośnie echa zabaw ludowych w ogrodzie miejskim i na przedmieściu.

Piętnastoletnie Święto 3 Maja w Grodnie miało przebieg o charakterze imponującym, dotychczas nienotowanym.

## Rezponczyna się przedwyborcza gra w częściowo otwarte karty

Dzień 2 maja w Grodnie oprócz przygotowań się do Święta Narodowego minął również pod znakiem gorączkowych przygotowań przedwyborczych.

Jeszcze „Dziennik Kresowy” w tym dniu (coprawda mocno zapóźno) pisze mgliście o niepotrzebnym rozbiściu, o wspólnym języku ujmowania wyborów pod kątem widzenia gospodarczym etc.

W tym dniu został widocznie lepiej poinformowanym i niestety więcej w ten ten nie uderzy.

Jednocześnie z ukazaniem

się odezw Bloku Społeczno-Gospodarczego stało się jasnym, że o możliwości „pojednania” mowy być nie może.

W ten sposób ostatecznie społeczeństwo chrześcijańskie grupuje się około dwóch obozów Bloku Społeczno-Gospodarczego i Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego. Część społeczeństwa chrześcijańskiego i żydowskiego pójdzie pod egidą P. P. S.

Jak ocenić poszczególne grupy dziś jest jeszcze trudną rzeczą, gdyż niewiadomo, jakich ludzi umieszczą na listach wyborczych.

Naszem zdaniem jest to najważniejszą kwestją i obiektywnym sprawdzianem, gdyż ogólników i obietnic wiecowych

## Ostrzeżenie przed oszustami poborowymi

W poszukiwaniu źródeł niegodziwego zarobku grasują na terenie miasta i miasteczek ciemne indywidua, wykorzystując nieświadomość i naiwność poborowych i wyludzając od

nich pewne kwoty, obiecując wystarać się o zaliczenie zainteresowanego do nadkontyngentu lub wogóle zwolnić od służby wojskowej.

W związku z tem podajemy, że jeżeli któryś z poborowych nie jest powołany do służby czynnej, stało się to na skutek zarządzenia P. K. U.

Poborowy płacąc „macherowi” nie wiedząc za co, bo jeśli zostanie wcielony, wówczas „macher” zwraca mu pieniądze z tem, że nie udało mu się jego sprawy rzekomo załatwić, a jeśli poborowy nie został powołany do wojska, macher pieniądze zatrzymuje. Wykorzystując ten moment, macherzy ci grają jak na loterii ze szczęściem stuprocentowym, gdyż sami nic przy tem nie tracą.

Również ci, którzy w b. r. stają do poboru, niech się wystrzegają takich pośredników w czasie poboru, bo i na tym terenie indywidua te w identyczny sposób wykorzystują niedoświadczenie i naiwność ludzką.

A zatem uwaga przed „macherami”.

czy plakatowych nikt na serjo nie bierze.

Pozostaje człowiek, lub pewna grupa ludzi, ich dotychczasowa praca i ich możliwości na przyszłość.

To też nie zalecając żadnej listy postaramy się najzupełniej obiektywnie ustosunkować się do poczyniań poszczególnych komitetów, z tem, że znajdzie się na naszych łamach i ostrzeżenie, w miarę potrzeby krytyka, względnie uznanie.

### Przez okno skradł 75 zł.

Jakiś nieznaną osobnik przechodząc ul. Grandzicka zdołał skraść przez otwarte okno z mieszkania p. Zofji Krauze 75 zł. gotówka.

## Sześć domów w zgliszczach

We wsi Łakno, gm. Jezioro wybuchł pożar, w czasie którego spaliło się sześć domów mieszkalnych, należących do

Jana, Ignacego i Wiktora Cierblejów, Kurczewskiego Jana, Taranko Michała i Koszczeja Jerzego. Straty wynoszą 8000 zł.

## Przygotowania do wymiaru podatku sztyldowego

Urzednicy miejscy w tych dniach sprawdzają na miejscu rozmiary sztyldów i sztyldików, celem dokonania na tej podstawie wymiaru podatku, jedynego jaki jeszcze pozostał Zarządowi Miejskiemu do wymiarowania i ściągania.

Już po wizycie urzedników zrywano mniejsze blaszki pozostawione przez zapomnienie. Spodziewać się należy, że po doręczeniu nakazów płatniczych znowu rozpocznie się zdejmowanie okazalszych sztyldów, gdyż ostatnia podwyżka podatku dokonana przez Radę Miejską jest trochę wygórowana, jeśli się weźmie pod uwagę ogólny kryzys i wydatne zmniejszenie się cen. Należałoby spodziewać się obniżki w stosunku do stawek z lat pomyślniejszych, tymczasem w roku 1933 uchwalono miejscami dwa razy większe stawki.

Przy tej sposobności wartoby już zdjąć złociste sztyldy T-wa Bankowego, bo i po co Zarząd Miejski ma ludzi się nadzieją dalszych zysków. Jeszcze z tego powodu budżet miejski gotów wykozać znaczne niedobory.

Przy tej sposobności wartoby już zdjąć złociste sztyldy T-wa Bankowego, bo i po co Zarząd Miejski ma ludzi się nadzieją dalszych zysków. Jeszcze z tego powodu budżet miejski gotów wykozać znaczne niedobory.

## Korespondencyjne zawody lekkoatletyczne

W dniach 5 i 6 maja 1934 r. odbędą się na stadionie sportowym PW. i WF. w Łomży między miastowe korespondencyjne zawody lekkoatletyczne Białystek — Grodno — Łomża — Suwałki, Pań i Panów o następującym programie:

Panie:  
Biegi na 68 mtr., 200 mtr., 80 mtr., 80 mtr. płotki.  
Skok w dal z rozbiegiem, skok w dal z miejsca, skok wzwyż,

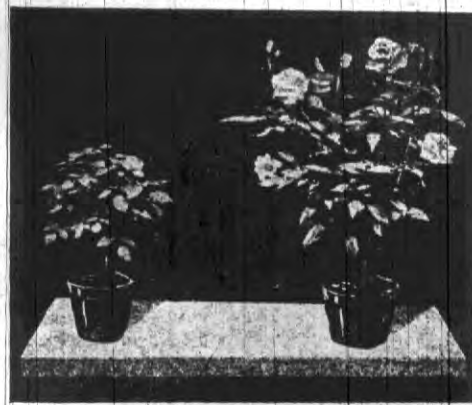
pnęcie kulą, rzut dyskiem, rzut oszczepem, sztafeta 4x100 mtr., sztafeta 60x75x100x200 mtr.

Panowie:  
Biegi na 100 mtr., 400 mtr., 1500 mtr., 5000 mtr.

Skok w dal, pnęcie kulą, rzut dyskiem, rzut oszczepem, skok o tyczce, sztafeta 4x100 mtr., sztafeta 100x200x400x800 mtr. W zawodach mogą brać udział zawodnicy zarówno stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni.

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batoroego przy Farze.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

## Wiosenne nowości

Poleca

firma J. MIKO

4 GRODNO, Dominikańska 19

Gilanterje, Trykotyże, Bielizne Parasole, Torebki i td.

## Telegram

Sensacja ostatniej chwili!

Reportaż z bohaterkiej wyprawy „CZELUSKINA” sfilmowany przez Sojuzkino Kronika w Leningradzie. Ukaże się dzisiaj w repertuarowym kinie dźwiękowym „APOLLO”

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.

Reportaż dźwiękowy kin. sowieckiej o bohaterkiej wyprawie

## CZELUSKINA

zmówiony w języku rosyjskim — jako nadprogram do filmu

## Kocha... Lubi... Szanuje...

W rol. gl. asy sceny i ekranu polskiego: Boska LODA HALAMA, EUGENJUSZ BODO, ZULA POGORZELSKA, WALTER, SIELAŃSKI i inne

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Wstęp od 45 gr.

D z i s!

Nasz kolejny przeobój sezonu!!!

## Dziś żyjemy

w r. gl. bożyszcze mężczyzn JOHN CRAWFORD i bożyszcze kobiet GARY COOPER

Najpotężniejszy dramat miłosny!

Film rewelacja!

Film objawienie!

Film na którym wszyscy być muszą!

Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>00</sup> (w święta od 4-aj)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Program śmiechu

Pat i Patachon

w filmie p. t.

Zaczarowany dywan

Nadprogram: Aktualności

Trzy słowa pamiętać WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IBERSKIEGO Grodno, Dominikańska 29 Bogaty wybór nowości

Nocny dyżur aptek!

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

W KRAJ... Wkrótce w kinie Polonia

## NASIONA

na sezon 1934 roku

polne, ogrodowe, kwiatowe

gwarantowane w wielkim wyborze

Pokarm dla ptaków

Do nabycia w Sklepie

Owocowym

Zamkowa 5

Do wynajęcia lodowalnia z zapasem lodu w domu Pozz, Zamkowa 5.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożyc. Iberskiego

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>00</sup> Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Najnowszy przeobój Foxa produkcji 1934 r.

Rewolucja komunistyczna w Chinach. Barykady na ulicach Szanghaju. Oficer amerykański w szponach chińskiej czerezwyczałki.

Miłość milionerki do zdegradowanego marynarza.

## „BUNT O SZANGHAJU”

W rol. gl.: Bohaterka „King Konga” FAY WRAY oraz SPENCER TRACY I RALPH MORGAN

Anons!

Anons!

„Byłem szpiegiem”